Nr. 166 Krakow, czwartek 1 sierpnia 1918. Rocznik XXV

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administr
Kraków, Dunajewskie
Telefon Redakcyi Nr. 3
Telefon Administracyi Nr.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 918.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publi... 3 K za wiersz.

Zabicie generała Eichhorna.

Zbrojna interwencya Japonii. — Skoropadski w opałach. — 63 tysiące milionów długów.

Co przynosi 5-ty rok wojny?

Wczoraj przypomnieliśmy w artykule „Błąd Tirpitza“ mylną kalkulacyę, wyprowadzaną z działania łodzi podwodnych.

Wyraźniej jeszcze akcentuje to

przepowiednia szefa admiralicyi niemieckiej Holzendorfa,

wyrażona w memoryale, wręczonym ówczesnemu kanclerzowi Rzeszy Bethmannowi Hollwegowi w dniu 12 lutego 1916 r., a opublikowana obecnie przez czasopismo „Das groessere Deutschland“.

Niemcy rozporządzają tak poważnymi środkami wojny podwodnej — wyjaśniał memoryał — iż środki te przy uwzględnieniu nawet wzmożonych środków ochronnych, doprowadzą Anglię do takich trudności transportowych, iż w bliskim czasie, **najpóźniej zaś w ciągu 6 miesięcy zmuszoną zostanie do zawarcia pokoju.**

Ów zapowiedziany 6-mies. termin wkońcu przeważył szalę, choć rozumiano, że podjęcie nieograniczonej walki podwodnej **doprowadzi do wojny z Ameryką.**

Tymczasem zamiast pokoju w połowie 1916 roku — przez udział nowego partnera — Ameryki, odsunięto w dal widoki pokojowe.

Pisaliśmy już o zwyż-milionowej armii, którą Stany Zjednoczone wprowadziły w bój.

Generał Crowder w komisyi wojskowej senatu amerykańskiego obliczа, iż siły Ameryki wyniosą niezadługo

3 milionów żołnierzy.

To byłaby bagatelizowana przez „tirpitzowców“ Ameryka.

A Anglia, która miała być zmatowaną w połowie 1916 r.?

Dziś właśnie w rannych dziennikach widnieje telegr. c. k. Biura koresp., reprodukujący przemówienie lorda Coursona, w którem wyraził się tak:

Z początkiem piątego roku wojny sojusznicy zgadzają się z tem, że stanowczość ich w wojnie nie zmniejszyła się.

O wydarzeniach ostatnich dwóch dni powiedział lord Courson: W pierwszych godzinach utracił nieprzyjaciel w jeńcach, zabitych i rannych więcej ludzi niż się tego spodziewał. Utracił on inicyatywę, a chosem dla niego jest osłabienie ducha i poczucia znaczenia w jego wojsku. **Mamy pod bronią 7 milionów żołnierzy, z czego 3 miliony za granicą kraju.**

W generale Fochu znaleźli sprzymierzeńcy geniusza.

Lord Courson **wspomniał następnie o materyalnej pomocy, udzielonej przez Anglię sojusznikom,** przyczem zauważył, że Anglia była dla sojuszników kupcem.

Tak okazały się błędnemi przesłanki niemieckiej partyi wojennej na zachodzie, które sprowadziły przedłużenie wojny — zamiast ją skrócić.

Na wschodzie — jak to również już podnosiliśmy — układ brzeski, mający być przypieczętowaniem tamtejszej wojny również nie okazał się czemś definitywnem. Zbyt wielkie tworzyłby on wzmocnienie Niemiec, ażeby nie wywołał kontrakcyi koalicyjnej.

Już wczorajsza „Krak. Ztg.“ przytaczała depeszę rotterdamskiego „Nieuwe Courant“:

„**Japonia przyjęła propozycyę amerykańską poparcia** Czecho-Słowaków na Syberyi.

Od tej decyzyi rozpoczyna się nowy rozdział wojny“.

Tak samo zresztą pisze i inny dziennik holenderski „Tijd“: „Niebawem rozpocznie się nowy zupełnie rozdział tej wojny światowej, który nam przyniesie zarówno niespodziewane, jak decydujące zwroty dla światowej polityki przyszłości“.

Ponieważ Holandya związana jest z dalekim Wschodem niezwykłej wagi interesami swych kolonij — prasa jej szczególnie czujnie śledzi rozwój wypadków nad Oceanem Spokojnym.

Rozumie się, że pojawienie się armii japońskiej w Syberyi byłoby decydującym faktem dla tamtejszych lokalnych stosunków.

Wiemy, co na terenie, podminowanym przez antybolszewickich generałów: Dutowa, Siemionowa, Horwata zdziałać mogły oddziały czechosłowackie. Z Penzy, z okolic przedwołżańskich, poprzez Wołgę, Ural, wzdłuż sybirskiej kolei transwersalnej mogły one coraz dalej przenikać.

Ostatnie wiadomości przytaczane przez prasę berlińską za Biurem Reutera donoszą n. p., że kozacy Kalminkowa, współdziałający z Czecho-Słowakami, dostarczyciele kawaleryi do marszu na Czytę, osłabili nacisk, wywierany na Siemionowa (przez bolszewików).

Znaczy to, iż oddziały czesko-słowackie zawędrowały aż pod Czytę — do kraju zabajkalskiego, hen w pobliże północnych granic Mongolii i Mandżuryi. A przecież są to siły względnie nieliczne.

Co innego jest wszelako opanowanie kolei sybirskiej przez żywioły filo-koalicyjne i prowadzenie walki partyzanckiej z bolszewikami, a co innego ułożenie podwalin pod nowy front rosyjski.

To zdziałać mogłaby tylko siła zewnętrzna — w tym wypadku zwłaszcza Japonia.

Wczoraj notując pogłoskę o marszu angielskim na Powieniec, wskazywaliśmy, że przy większych siłach koalicyjnych na Murmanie (Rosya północna) i w Syberyi oba te skupienia dążyć będą do spotkania się, co ułatwiać będą kolejowe linie transwersalne.

Obecnie jeden z dzienników przynosi rozmowę angielskiego gen. Millera ze współpracownikiem włoskiego „Secolo“, w której się Anglik wyraził tak:

„Pod względem militarnym

operacye na Syberyi i w Rosyi północnej muszą postępować ręka w rękę.

Rosya północna jest biedna, Syberya natomiast obfituje w środki żywności, dlatego potrzeba, ażeby wojska sprzymierzone **nie zatrzymały się nad Uralem, lecz żeby po obaleniu rządu bolszewickiego (któremu koalicya nie może darować pokoju brzeskiego,** (red. Nap.) **połączyły się z wojskami Rosyi północnej“.**

Rozumie się, że plany na tak szeroką zakrojone skalę wymagać muszą dla próby ich zrealizowania czasu.

Wizya pokoju znów usuwa się w nieokreśloną dal.

Na północ od Marne.

Wczorajszy wieczorny komunikat niemieckiego generalnego sztabu konstatuje **ciężkie walki z naporem francusko-amerykańskim, skierowanym zwłaszcza na północ od Ourcq i na lesiste wzgórza na południowy zachód od Reims.** — Punktem ciężkości walk był odcinek frontu Hartennes—Fere-en-Tardenois.

Według komunikatu francuskiego ta ostatnia miejscowość znajduje się w rękach francuskich.

W przeciągu dnia rozgorzały też walki w okolicy lasu Meneiere, na szerokim froncie na zachód od Ville-en-Tardenois i na południowy zachód od Reims, zwłaszcza w okolicach Chambrecy i Vrigny.

„JOURNAL DE GENEVE“ O SYTUACYI BOJOWEJ.

Wojskowy współpracownik „Journal de Geneve“ omawiając ostatnie wydarzenia na froncie zachodnim, stwierdza, iż wykonywany obecnie przez armię niemieckiego następcy tronu odwrót nad Vesle jest tylko logicznem następstwem sytuacyi i jej dalszym ciągiem.

Większość dzienników wyraża **zapatrywanie, iż w najbliższych dniach należy oczekiwać nowego, gwałtownego zwarcia się bojowego na równinie Tardenois,** któremu, jak się zdaje, będzie towarzyszył równocześnie atak niemiecki na innym odcinku frontu.

„BUND“ O AKCYI FOCHA.

Stegemann pisze w „Bundzie“:

„**Foch będzie musiał pomyśleć o nowem posunięciu taktycznem.** Próbę w tym kierunku podjął przy pomocy swych armii rezerwowych, które uderzywszy od strony lasów Villers-Cotterets ruchem flankowym we front wojsk niemieckiego następcy tronu wgniotły linię frontu. Wyniku walk oczywiście nie da się przepowiedzieć. **Bezwątpienia walki, które się toczą, mają znaczenie rozstrzygające.**

„N. FR. PRESSE“ O ODWROCIE NIEMCÓW.

...„Szczyt wysuniętego klina stępił się, przemieniając klin w trapez, który nie przedstawi już dla przeciwnika tak dogodnego dla ataku objektu. **Wprawdzie linie nasze są jeszcze wysunię te mogą być flankowane w kątach trapezu,** jednakowoż kąty i zakrzywienia tego rodzaju nie są niczem niezwykłem w wojnie pozycyjnej i posiadają dostateczną siłę obronną“....

...„Przez skrócenie frontu uzyskano około 20 kilometrów, **które jednakowoż mogą przynieść i nieprzyjacielowi korzyść.** Obie strony mogą zaoszczędzić wojsk; **zachodzi tylko pytanie, kto z tego większe wyciągnie korzyści?“...**

...„Ponieważ niemiecki komunikat wojenny wyraźnie zaznacza, że przedni teren bojowy opuszczono planowo, a obronę przerzucono na linię Fere-en-Tardenois-Ville-en-Tardenois, należy **wnioskować, że podana linia jest ostateczną linią oporu i że dalsze cofnięcie tejże już nie nastąpi“...**

GŁOS „VOSSISCHE ZEITUNG“.

...„Przez wprowadzenie do walki rezerwowej armii Focha, stworzyła się całkiem nowa sytuacya bojowa. Dotychczasowe pozycye niemieckie były niedogodne dla obrony francuskiego ciosu, **gdyż powstały po ofenzywie, a nie były przystosowane do defenzywnej walki.** Główną ich wadą był fakt, że pozycye tworzyły wielki, wysunięty ku południowi łuk, wystawiony na obustronne ataki skrzydłowe. **Generał Foch nie zwlekał z wykorzystaniem tego i przeszedł do ofenzywy“...**

...„Foch postawił wszystko na jedną kartę: albo-albo. Dla generalissimusa kierunek nie było drogi środkowej. Zwycięstwo w najściślejszem tego słowa znaczeniu było kategorycznym imperatywem jego działania w uprzednim tygodniu. **Nie rozchodziło się mu o zdobycie terenu, nie o to, by oczyścić brzegi Marny“...**

...„**Marna nie jest niczem innem jak zbiornikiem wody (sic!).** Nie jest symbolem, kiedy się rozchodzi o zwycięstwo wojskowe a nie o pojęcia geograficzne.

Gdzie to zwycięstwo zostanie osiągnięte jest całkiem obojętne, czy nad Marną, nad Aisne, nad Oizą nad Scarpą, czy nad Izerą byleby tylko wogóle zostało osiągnięte. Jesteśmy na to przygotowani, że **koalicya z okrzykiem radości og światu poprzez wszystkie oceany nowe ogrom zwycięstwo.** To już tak często robiła, że wia godność teraz nie będzie zbyt wielka...“

„VORWAERTS" O WOJSKACH AMERYKAŃSKICH.

„Amerykanie walczą częścią w zwartych dywizyach, częścią porozdzielani między Francuzów. Z pułków obecnie walczących większa część przeszło od roku przebywała we Francyi. Wyekwipowanie i uzbrojenie ich jest bardzo dobre. Nowa armia amerykańska, podobnie jak i francuska posiada cały szereg dywizyi murzyńskich, które dotychczas nie brały udziału w walce. Między jeńcami-Amerykanami jest stosunkowo wielka liczba żołnierzy o niemieckich nazwiskach. Według ich zeznań, wielką rolę wśród wodzów amerykańskich odgrywają emigranci niemieccy.

Według ogólnej oceny naszych wojsk frontowych nie należy lekceważyć wartości bojowej amerykańskich żołnierzy; z naiwną odwagą idą w ogień!..."

NOWA OFENZYWA FOCHA?

„Secolo" donosi z Paryża, że według infrmacyi z głównej kwatery, **wkrótce nastąpi druga część ofenzywy Focha.**

Według opinii francuskich krytyków wojskowych koalicya czyni ostatnie przygotowania, ażeby bitwę na zachodzie wśród wszelkich okoliczności doprowadzić do rozstrzygnięcia. W tym celu koncentrowane są wielkie kontyngenty wojsk.

NOWE ARMATY PIECHOTY.

„Zuer. Ztg." donosi z Paryża: Generał Carta oświadczył, że wrze obecnie praca nad reorganizacyą artyleryi francuskiej, na podstawie doświadczeń ostatniej ofenzywy.

W miejsce olbrzymich armat znajdą zastosowanie małe, precyzyjne działa piechoty, których nowy model opracowano. Fabryki pracują intenzywnie nad ich wyrobem.

Budżet na rok 1918/19.

Ogólny dług ponad 63 miliardy!

Według sprawozdania komisyi budżetowej, złożonego przez bar. Plenera, prowizoryum budżetowe na rok 1918—19 przedstawia się następująco:

Proponuje się następujące wydatki państwowe.

Wydatki stałe	
(wraz z procentami od długów wojennych w kwocie 2510·1 K)	6,439.306.760 K
Wydatki przejściowe	
(między nimi 12 miliardów koron kredytów wojennych, 23,649.305 kor. dla spraw urzędu żywnościowego, 116.100.000 K dla funkcyonaryuszy kolej. 751.089.400 kor., dla odbudowy zniszczonych obszarów wojennych, około 5 miliardów na zasiłki, dopłaty do żywności, dla uchodźców itp.	17,881.833.705 K
Razem	24,321.140.465 K
Dochody stałe	4,540.920.573 K
Dochody przejściowe	313.869.000 K
Z zestawienia okazuje się niedobór	19,466.350.892 K

na którego pokrycie zarząd skarbowy domaga się upoważnienia na kredyt 21 miliardów koron. Pozostała nadwyżka, którą się osiągnie, zostanie obrócona na specyalne wydatki (dla urzędników, nauczycieli, na wsparcia i t. p.).

Położenie finansowe, jak z tego wynika, jest nadzwyczaj poważne, nietylko zwiększy się niepokryty niedobór, lecz wzrosną także znacznie procenta od długów wojennych przez dalsze pożyczki wojenne i operacye kredytowe.

Długi od początku wojny wynoszą:

właściwe pożyczki wojenne do 31 maja 1918	29,255.002.650 K
VIII. pożyczka wojen. okrągło	5,000.000.000 K
Razem	34,255.002.650 K
Inne operacye pożyczkowe	28,948.100.423 K
Razem	63,203.103.073 K

czyli przeszło 63 tysiące milionów koron.

Kara śmierci za dezercyę.

W „Arb. Ztg." czytamy:

Zapytanie posła Severa, wniesione na ostatniem posiedzeniu Izby podaje następujący wyciąg z protokołu karnego:

Szeregowiec Rudolf Tasch jest winny, że po złożeniu przysięgi służbowej, samowolnie 6 grudnia 1916 r. opuścił swoje miejsce służbowe, gdzie był przynależny, z zamiarem uchylenia się na zawsze od swego obowiązku wojskowego, przez co popełnił zbrodnię pierwszej dezercyi podczas ... myśl paragr. 183.

Karę śmierci przez rozstrzelanie wykonano 10 lutego 1917.

Interpelanci zapytują ministra obrony, czy człowieka tego rozstrzelano istotnie za jego pierwszą dezercyę.

Mamy przed sobą rozkaz wiedeńskiej komendy wojskowej z 22 lipca 1918:

Sąd dywizyjny w Przemyślu skazał szeregowca piechoty pospolitego ruszenia Dymitra Hawryłaka z powodu zbrodni drugiej z rzędu dezercyi na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano tegoż samego dnia.

Co mówi ustawa? Kara śmierci przez rozstrzelanie ma spotkać tego, kto **„już trzykrotnie karany był za dezercyę i mimo to popełnił na nowo tę zbrodnię"** (paragr. 193. b.). i oznacza dopuszczalność wydania wyroku śmierci — czy i konieczność wykonania go?

Ochrona lokatorów przed sądem krakowskim.

Wychodek poważną przyczyną wypowiedzenia.

Przed sądem powiatowym cywilnym toczyła się przed kilku dniami rozprawa o wypowiedzenie mieszkania, wytoczona przez Zgromadzenie XX. Penitencyarzy przy kościele św. Anny przeciw lokatorowi N.

Sąd utrzymał wypowiedzenie w mocy, a w powodach wyroku przytoczył:

„Ponieważ ks. b. kons. dla dyecezyi krakowskiej powołany wyż pismem zarządził (???), że spowiednikom nie wolno mieszkać razem z osobami świeckimi, zaś mieszkanie opróżnione przez ks. Parysia i mieszkanie pozwanego stanowi jedną całość, do tego stopnia, że osoba zamieszkująca 2 pokoje, opróżnione przez ks. Parysia musi przechodzić do klozetu przeze resztę mieszkania, t. j. przez mieszkanie pozwanego, przeto uznając zarządzenie konsystorza

za słuszne

i przyczynę wypowiedzenia najmu mieszkania na tem zarządzeniu opartą

za ważną,

utrzymał stąd zaczepione wypowiedzenie w mocy i zasądził pozwanego na zwrot kosztów sporu".

Z ostatniej chwili.

SKOROPADSKI CHCIAŁ WYCOFAĆ REZYGNACYĘ Z TAJNEGO TRAKTATU.

„Diło" donosi: Z dobrego źródła dowiadujemy się, że na zrzeczenie się tajnego traktatu (co do podziału Galicyi, red. „Naprz.") poważył się hetman Skoropadski na własną rękę bez porozumienia z radą ministrów, a osobliwie bez wiedzy ministra spraw zagranicznych Doroszenki.

Hetman opamiętał się jednak wkrótce i zwrócił się do hr. Buriana z oświadczeniem, że akt zrzeczenia się , jako nieformalny i nie dokonany przez powołany do tego organ prawno-państwowy, nie posiada mocy prawnej; **domagał się tedy zwrotu dokumentu rezygnacyjnego.**

Hr. Burian jednak odmówił przyznania nieważności zrzeczenia.

W związku z samowolnym aktem hetmana Skoropadskiego stoi pogłoska, co do rychłego ustąpienia ministra Doroszenki i ukraińskiego posła w Wiedniu Lipińskiego, których hetman zaskoczył swoim aktem.

PRZYŁĄCZENIE CZĘŚCI WOŁYNIA DO POLSKI?

Wczorajsze wieczorne „Diło" donosi:

Otrzymujemy z Kowla pod datą 29 lipca wiadomości następujące: W ostatnich dniach w kompetentnych kołach w Włodzimierzu Wołyńskim odbyły się ważne narady w sprawie reorganizacyi zarządu tej części Wołynia, która pozostaje pod okupacyą austro-węgierską. Z tej okazyi zrodziła się pogłoska, że Wołyń będzie przyłączony do lubelskiego gubernatorstwa i tak, jak Chełmszczyzna, przyłączony do Polski.

STREJK W ANGLII — PRZED UKOŃCZENIEM.

W Izbie gmin oświadczył minister amunicyi Churchill w odpowiedzi na zapytanie w sprawie strejku w fabrykach amunicyi, że przeważna większość robotników w Birmingham i znaczna część w Coventry podjęła z powrotem pracę i że należy się spodziewać, iż także w Woolwich spokojna rozwaga weźmie górę.

OKRĘTY AMERYKAŃSKIE NA WODACH EUROPEJSKICH.

Biuro Reutera donosi: W wygłoszonej mowie powiedział sekretarz pomocniczy w departamencie marynarki Stanów Zjednoczonych Ameryki Franklin Roosevelt: **„Obecnie jest stacyonowanych przeszło 250 okrętów amerykańskiej marynarki na wodach europejskich. Liczba ta będzie w przyszłym roku jeszcze szybciej powiększona niż w ubiegłym.**

KRONIKA.

Kraków, środa 31 lipca.

KRAKOWSKI KOMITET P. P. S. D. odbędzie posiedzenie we czwartek 1 sierpnia w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, na III p., w sali bibliotecznej. Początek posiedzenia o godz. 7 i pół wieczór.

SPRZEDAŻ MIĘSA W JATKACH MIEJSKICH DLA CZŁONKÓW KRAKOWSKIEGO KONSUMU ROBOTNICZEGO: **1. Członkowie z legitymacyami Nr. 1—150 mogą kupować mięso na placu Słowiańskim w czwartek od 4—5, Nr. 151—300 czwartek od 5—6;**

2. Z legitymacyami Nr. 301—450 w jatkach podominikańskich 37, w czwartek od 4—5, Nr. 451—600 w czwartek od 5—6;

3. Z legitymacyami Nr. 601—750 ul. Kopernika (akcyza) w sobotę od 4—5, Nr. 751—900 w sobotę od 5—6.

Sprzedaż rozpocznie się 8 b. m.

WYBÓR I. WICEPREZYDENTA MIASTA ODROCZONY. Wczoraj po godzinie 6 wieczorem odbyło się tajne posiedzenie Rady miasta Krakowa w sprawie dokonania wyboru I. wiceprezydenta miasta. Wobec braku kompletu odroczono wybór I. wiceprezydenta do drugiej połowy września b. r., to jest do ukończenia urlopów i feryi wakacyjnych.

INTERPELACYA TOW. POSŁA DASZYŃSKIEGO W SPRAWIE IV. KURYI. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady m. tow. poseł Daszyński zainterpelował prezydyum miasta, kiedy nastąpi definitywna uchwała Rady w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do gminy, a to przez wprowadzenie czwartej kuryi. Prezydent w odpowiedzi zaznaczył, iż po wykreśleniu w szczegółach projektu czwartej kuryi przez m. komisyę statutową, sprawa ta może wejść jeszcze w pierwszej połowie sierpnia na porządek dzienny Rady miejskiej.

ROZDZIAŁ NICI. Z Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie komunikują: Z powodu inwentaryzacyi zapasów, zastanawia Izba handlowa i przemysłowa z dniem 1 sierpnia rozdawnictwo nici na przeciąg jednego miesiąca.

PRZECIWKO EPIDEMII WŁAMAŃ. We czwartek, dnia 1 sierpnia, o godzinie 5 po południu, odbędzie się w magistracie zebranie właścicieli realności, celem zastanowienia się nad sposobem zaradzenia pladze włamań i kradzieży w Krakowie.

PROCES PRZECIWKO LEGIONISTOM POLSKIM. „Kuryer Lwowski" donosi z Marmarosz Sziget: Na rozprawie w dniu 25 b. m. kapitan Bartak zakomunikował, iż jeden z oskarżonych, porucznik Juzwa, komendant kompanii szturmowej, umknął ze szpitala w Marmarosz Sziget.

TRAGEDYA ZGŁODNIAŁEGO ŻOŁNIERZA. W „Dzienniku Cieszyńskim" czytamy: W Weleminie do rolnika Liebschera przyszedł żołnierz stacyonowany w Lobosicach i prosił o kawałek chleba, podając, że jest wdowcem i ma pięcioro dzieci. Liebscherowa wyjmując prawie chleb z pieca, odmówiła prośbie zgłodniałego żołnierza. Woń świeżego chleba skusiła głodnego żołnierza do porwania skrycie jednego bochenka. Przy odchodzie natrafił na Liebschera, porzucił chleb i uciekał. Liebscher ujął go, rzucił na ziemię, obrabiał nogami i kłonicą, wyrwał bagnet, bódł go w bestyalski sposób. Żołnierz prosił błagalnie o darowanie życia, lecz daremnie. Zbójowi pomagał jego syn i blacharz Jelinek. Wypadek ten wywołał we wsi wielkie oburzenie, kiedy rozeszła się wiadomość, że pobity żołnierz umarł. Bogaty rolnik Liebscher jest w drodze reklamacyi uwolniony od służby wojskowej. — W kieszeni zamordowanego pospolitaka znaleziono list, w którym go jego dzieci proszą, żeby im przyniósł coś jeść jak przyjdzie na urlop, bo cierpią straszny głód.

Ostatnie przesilenie w Austryi.

(Koresp. „Naprzodu"),

Wiedeń, 27 lipca.

II

Zakulisowe rokowania, mające na celu wynaleść jakiś „modus vivendi" z niemieckimi radykałami były bezowocne. Mowa Hussarka w Izbie posłów nie zawierała poza ogólnikowem oświadczeniem w sprawie pogłębienia sojuszu z Niemcami nic coby mogło opozycyę niemiecką przejednać. Mowa nie zawierała żadnej wzmianki o kursie niemieckim, a unikała starannie wszystkiego, coby mogło urazić stronnictwa słowiańskie Szczególnie niemiłem dla niemieckich radykałów musiało być podkreślenie przez Hussarka ścisłe konstytucyjnego charakteru jego polityki. Ze wszystkich bowiem stronnictw niemieckich radykali najdalej zaawansowali się w kierunku zamachu stanu; po ustąpieniu Seidlera oficyalnie uchwalili popierać tylko taki rząd, którego szef osobiście zobowiąże się wobec Niemców, że przeprowadzi ich postulaty, w szczególności podział Czech, w stosownej chwili, gdy sytuacya międzynarodowa i militarna będzie korzystna, za pomocą patentów cesarskich z pominięciem parlamentu.

Tej polityce „octroi" Hussarek w swej mowie programowej dał stanowczą odprawę. Powiedzenie o sprawiedliwości dla wszystkich ludów Austryi musiało także drażnić ucho nacyonalistów niemieckich. Debiut Hussarka był też bardzo chłodno przyjęty;

skąpe oklaski pochodziły niemal wyłącznie z ław Koła polskiego, które ze wszystkich stronnictw pierwsze uchwaliło popierać nowy rząd i przyznać mu sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe.

Koło godz. 12 w południe położenie Hussarka było wręcz rozpaczliwe; o szóstej wieczorem miało się odbyć głosowanie nad prowizoryum budżetowem, większości zaś dla niego nie było, owszem była całkiem wyraźna większość przeciw. W tych warunkach prezydent ministrów uciekł się do gry zakulisowej, dzięki której dzień wczorajszy pozostanie po wszystkie czasy „une journee des dupes" (dzień wyprowadzanych w pole).

Nie wiadomo tylko jeszcze, kogo to wczoraj spotkało. Faktem jest tylko **konferencya premiera z pos. Wolfem i Pacherem**, po której ci zalecili swemu stronnictwu głosować za prowizoryum budżetowym.

Z całej prasy tylko „N. Fr. Presse" podała **rzekomą treść ustępstw**, któremi bar. Hussarek okupił zmianę frontu niemieckich radykałów. — Według tych inforacyi Hussarek posunął się bardzo daleko, **znacznie dalej niż nawet Seidler**. — W szczególności podział administracyjny Czech ma być znacznie przyspieszony. — Utworzenie pierwszych dwóch starostw obwodowych (Kreishauptmannschaften) w Pradze i Litomierzycach, które według rozporządzenia gabinetu Seidlera miało nastąpić 1 stycznia 1918, ma być dokonane już do 1 września b. r. Pozostałe starostwa obwodowe mają być kreowane do 1 stycznia 1919, , podczas gdy Seidler nie oznaczył dla nich żadnego terminu. Dalej w ciągu czterech tygodni ma być utworzony sąd obwodowy w Trutnowie (Trautenau), zarządzenie całkiem nielegalne.

Wreszcie rzecz najważniejsza: krajowa komisya administracyjna, którą swego czasu Stuergkh bezprawnie ustanowił na miejesce sejmu i Wydziału krajowego, ma być podzielona na sekcyę czeską i niemiecką w ciągu czterech tygodni; dotychczasowy zaś jej prezydent, hr. Schoenborn, ma otrzymać dymisyę.

W razie urzeczywistnienia tych przyrzeczeń podział Czech byłby faktem dokonanym.

Wiadomość o zobowiązaniach Hussarka wobec radykałów niemieckich rozeszła się szybko w parlamencie i zaniepokoiła ogromnie Czechów. Jeżeli Hussarek złożył istotnie powyżej wspomniane przyrzeczenia, miał wszelki powód trzymać je w tajemnicy. Oznaczały one bowiem wypowiedzenie Czechom walki na śmierć i życie; konsekwencyą zaś byłoby rozbicie parlamentu przez Czechów. Ci ostatni zwrócili się z żądaniem wyjaśnień do ministra rolnictwa hr. Sylva Tarouca, należącego do konserwatywnej szlachty czeskiej, która tradycyjnie sprzyja czeskim dążeniom narodowym. Hr. Sylva Tarouca zapewnił Czechów, że **wiadomość o przyrzeczeniach danych przez Hussarka niemieckim radykałom jest nieprawdziwa.**

W rezultacie **Czesi zachowali się spokojnie, niemieccy radykali zaś głosowali jak jeden mąż za prowizoryum budżetowem.**

Gabinet Hussarka uratowany.

W każdym razie Niemcy albo Czesi zostali — jak się to mówi — wystrychnięci na dudka.

Czy do zawiedzionych nie będzie należeć także Koło polskie, pokaże się w niedalekiej przyszłości. Bar. Hussarek nie oszczędził Kołu obietnic zwłaszcza w sprawie podziału Galicyi. — W zamian za to Koło odegrało rolę najwierniejszej falangi rządowej, podczas gdy Rusini przeszli do opozycyi.

Los przyrzeczeń Clam Martinica, Seidlera i Czernina powinien być w każdym razie dla Koła przestrogą.

Widoki aprowizacyjne na rok gospodarczy 1918/19.

Optymizm ministra żywnościowego.

Wied. „Neue Freie Presse" ogłasza dziś wywiad z ministrem żywnościowym Paulem, który między innymi oświadczył, że w **najbliższym czasie zaopatrzenie ludności w chleb i mąkę znów wejdzie na tory normalne. Polepszy się także jakość chleba.** Przesilenie aprowizacyjne można uważać za skończone i jak należy się spodziewać, więcej się nie wróci. Zbiory wypadną prawdopodobnie pomyślnie. Wskutek tego, że nie brakuje w tym roku paszy, także zaopatrzenie w mleko i mięso będzie lepsze. Oczywiście trzeba dalej oszczędzać. Węgry objęły dostarczenie zboża dla wojska i przyrzekły nadwyżkę zbiorów Austryi.

Minister Paul wyraził też nadzieję, że zarządowi uda się w tym roku zapobiedz skutecznie paskarstwu. Wreszcie oświadczył, że po nowym systemie umówionym między Austryą, Węgrami i Niemcami spodziewa się korzystnych rezultatów.. System ten polega na wspólnym planie gospodarczym. Kampania aprowizacyjna prowadzona będzie wspólnymi siłami i według z góry ułożonego planu.

Gen. Eichhorn zabity!

Bomby w Kijowie.

Biuro Wolffa donosi z Kijowa pod datą 30 lipca: **Na generała feldmarszałka Eichhorna i jego osobistego adjutanta kapitana Drosslera dziś o godz. 2 po południu na drodze z kasyna do mieszkania generała, w pobliżu tegoż mieszkania, dokonał zamachu bombą jakiś człowiek, który podjechał dorożką.**

Generał i jego adjutant są ciężko ranni.

Sprawca zamachu i dorożkarz zostali uwięzieni.

Dotychczasowe śledztwo wskazuje na to, że **zamach urządziła partya socyalno-rewolucyjna w Moskwie**, poza którą, jak doświadczenie uczy, stoi koalicya.

Biuro Wolffa donosi pod datą 31 czerwca.

Marszałek polny Eichhorn zmarł wczoraj wieczorem o godzinie 10 z powodu odniesionych ran. Na chwilę przed jego śmiercią zmarł kapitan Dreissler.

List Borysa Sawinkowa.

Gustaw Herve ogłasza w „Victoire" list poszukiwanego skwapliwie przez bolszewików Borysa Sawinkowa, zastępcy ministra wojny w rządzie Kierenskiego. (Uważają oni Sawinkowa za duchowego sprawcę mordu na hr. Mirbacha i powstania soc. rewolucyonistów w Moskwie). — Z listu tego zasługuje na uwagę urywek następujący:

„Postępowałem zawsze stosownie do polityki, nakreślonej we Francyi i dążyłem z całych sił do podtrzymania świetnych węzłów pomiędzy obu naszymi krajami. Poróżniłem się z Kierenskim w sprawach zbrojnych i podtrzymywałem Korniłowa w jego mądrej i niezachwianej polity-

---

JACK LONDON.

„Groźne Solomony".

Przekład z angielskiego.

(Humoreska z Oceanu Spokojnego.)

(Dokończenie).

— Tą-to drogą poszedł ze świata buchalter na przylądku Marsz — zabrał głos Braun. — Strasznie się męczył. Ludzie z „Jessie" opowiadali, że słyszeli jego wrzaski w odległości 3-ch mil.

— Zakuć każę tego łotra-kucharza— wykrztusił Harriwell. — Dobrze, żeśmy wszystko na czas odkryli.

Berti siedział sparaliżowany. Twarz miał trupio-bladą. Próbował przemówić, lecz tylko nieartykułowany dźwięk wyszedł z krtani. Tamci patrzeli na niego z niepokojem.

— Nie mów pan tego, na litość boską nie mów! — krzyknął nań Mac Tawisz.

— Tak, ja jadłem to, pełno tego jadłem, cały półmisek! — wybuchnął Berti całą siłą nakształt nurka, który wynurzywszy się — zaczerpnie znów powietrza.

Złowróżbne milczenie zawisło nad nim przez minutę w oczach tamtych czytał przypieczętowany swój los.

Harriwell odezwał się nieśmiało:

— Może to jednak nie była trucizna.

— Zawołajcie kucharka! — rozkazał Braun.

Wszedł kuchta, czarny chłopak z przewierconym nosem, wydrążonemi uszami, szczerząc wszystkie zęby.

— Tutaj, Wi-wi, do nogi, jak ty to nazywasz? — warknął Harriwell, wskazując oskarżająco na jajecznicę.

Wi-wi zrobił minę bardzo zakłopotaną i przerażoną.

— Przecież ten dobry pan go „kai-kai" (jadł), szepnął na usprawiedliwienie.

— Każ jemu to zjeść! — poddał myśl Mac Tawisz. — Tak się najlepiej przekonamy.

Harriwell z łyżką pełną zbrodniczej potrawy skierował się ku kucharzowi, który uciekł w panicznym strachu.

— Ten fakt rozstrzyga wszystko, — zaopiniował uroczyście Braun. — On sam nie chciał jeść!

— Braun, idźcie — proszę i każcie mu nałożyć kajdany. Harrivel zwrócił się jowialnie do Bertiego. — Wszystko pójdzie gładko, druhu, komisarz się z nim już opora a w razie pańskiej śmierci, będzie wisiał jak nic.

— Oho, rząd nawet tego nie zrobi, — wtrącił Mac Tawisz.

— Ależ panowie, panowie! — krzycza Berti. — Pomyślicież tymczasem o mnie!

Na to Harriwell wzruszył tylko z politowaniem ramionami.

— Niestty, druhu miły, to trucizna tutejsza, a na taką nie mamy dotychczas przeciwwskazań. Staraj się uspokoić a jeśli — —

Dalsze wywody przerwał mu ostry szczęk karabinu i w chwilę potem wszedł Braun; wyładował broń i rzucił ją na stół.

— Kucharz umarł — oświadczył. — Febra. Niezwykle gwałtowny napad.

— Właśnie opowiadałem p. Arrkurright, że na tutejsze trucizny nie znamy środków — —

— Chyba jałowcówkę — przerwał Braun.

Harriwell zwymyślał sobie samemu od ostatnich odyotów i poleciał za wskazanem lekarstwem.

— Tylko do dna nie wypij, duszkiem — pouczał Bertiego, gdy ten z męką wychylał kieliszek, dławiąc się i krztusząc na niemiłosiernie ostrej wódce. Łzy aż mu pływały po policzkach.

Harriwell zabrał się do badania jego tętna i ciepłoty, zajrzał mu w źrenice i wyraził przekonanie, że jajecznica jednak nie była zatruta. Również Braun i Mac Tawisz mieli tę nadzieję, ale Berti wyczuł w ich głosie nieszczere brzmienie. Stracił całkiem apetyt i ukradkiem pod stołem macał sobie tętno. Bezwarunkowo szło ustawicznie w górę, tylko że zapomniał przypisać to działaniu jałowcówki.

Mac Tawisz wyszedł w międzyczasie na rekonesans na werandę.

— Gromadzą się pod kuchnią — donosił. — Mają niezliczoną ilość karabinów. Mój plan jest: podpełznąć z drugiej strony i wziąć ich w ogień flankowy. Rozumiecie, uprzedzić ich pierwszy atak? Braun, chcecie iść ze mną?

Harriwell nie dał sobie przeszkodzić w jedzeniu ale tętno Bertiego podskoczyło odrazu o 5 uderzeń. Mimo to skoczył na równe nogi na odgłos pukających karabinów. Rozróżniał, jak od czasu do czasu Braun i Mac Tawisz nabijali swe Winczestry — ale nad tem wszystkiem górował straszny jakiś piekielny wrzask.

— Puścili się za nimi w pogoń — zauważył Harriwell, gdyż dochodziły ich już tylko odgłosy strzelaniny i ujadań.

Zaledwo Braun i Mac Tawisz wrócili do jadalni, gdy ostatni znów udał się na rekonesans.

— Mają dynamit — meldował.

— Tak; to my ich wypchamy dynamitem — proponował Harriwell.

Każdy z nich wrzucił z pół tuzina lontów do kieszeni, zaopatrzył się w zapalone cygaro i tak

ce. Niestety. Korniłow rozpoczął działalność swoją w sierpniu bez dokładnego przygotowania i znacznie przedwcześnie. Akcya jego była skazana z góry na niepowodzenie.

Uczestniczyłem w walce pod Pułkowem, gdzieśmy na czele 600 kozaków stawiali opór 12.000 bolszewików. Gdy nastała noc musieliśmy wycofać się. Wyruszyłem nad Don i tam spotkałem się z Aleksiejem i Korniłowem. Dalsze losy nasze nad Donem są panu znane. — Opuściłem Nowoczerkask i podążyłem ku północnej Rosyi, gdzie pracuję w dalszym ciągu. Co do mnie, drogi panie Herve, to walczyć będę z Niemcami i bolszewikami aż do ostateczności.

Oto w dwóch słowach bieg mej historyi. Niestety, jest nas zbyt mało, którzy walczymy za ojczyznę i za wolność, którzy pozostaliśmy wierni, ale to wierni bez zastrzeżeń, naszym sojusznikom".

Zabicie 2 policyantów w Łodzi.

Z Łodzi donoszą:

W nocy z czwartku na piątek rozegrała się w Łodzi krwawa scena.

Około północy policyant Kaczmarek podczas swego obchodu służbowego posłyszał przed domem Nr. 77 przy ul. Pańskiej łoskot jakiejś maszyny, który zdawał się dochodzić z piwnicy.

Chcąc zbadać jego przyczynę, zadzwonił na stróża i udał się do piwnicy. Kilku mężczyzn zajmowało się tam drukowaniem zakazanych pism Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Kiedy policyant wtargnął tutaj, dwaj mężczyźni strzelili do niego z rewolwerów. Raniony ciężko w pierś, upadł Kaczmarek na ziemię.

Nieznajomi rzucili się do ucieczki. Na rogu ul. Zielonej natknęli się na drugiego policyanta, Bachenknechta, który prawdopodobnie chciał ich zatrzymać, lecz trafiony powyżej oka w głowę padł martwy.

Ciężko rannego Kaczmarka przeniesiono do lazaretu gubernialnego, gdzie zmarł wkrótce.

Jak żyje Moskwa?

W korespondencyi z Moskwy w petersburskim „Dniu" znajdujemy następujące szczegóły o życiu w Moskwie:

Znaczna część tych, co w ubiegłych dwóch miesiącach schroniła się tu z Moskwy przed tamtejszymi prześladowaniami, **rozpierzchła się ostatniemi dniami z miasta.** Chodzi głównie o licznych **wyższych oficerów i biurokratów**, którzy dawniej opuścili swe stanowiska na wyraz protestu przeciw rządom bolszewickim i nie czuli się w północnej stolicy dość pewnymi. Ci po większej części teraz zniknęli z ulic moskiewskich. — Dokąd się obecnie udali, gdy do Piotrogrodu wracać nie mogą, nie wiadomo. Utrzymują, iż uciekają tłumnie w kierunku Wołogdy, gdzie jest wogóle schronisko tych wszystkich, co mają powody do ukrywania się przed bolszewikami.

Za to pozostały na miejscu tysiące byłych właścicieli większej posiadłości ziemskich, wypędzonych swego czasu ze swych dóbr. Mówią, że nie mają nic do stracenia. Marny żywot pędzą tu i żyją z zaoszczędzonych groszy. Z chwilą, gdy grosz ten się wyczerpie, **ulegną ci dawniejsi bogacze proletaryzacyi.** Dawno już jej uległa masa inteligencyi zawodowej, mieszczącej się w zaułkach moskiewskich. To są ofiary rewolucyi, których najwięcej nam żal. **Wśród kolporterów i sprzedawców gazet na rynkach, pośród woźnych, nawet i między zamiataczami ulic znajdują się liczni inteligenci, byli oficerowie, którzy przed dwoma laty byli jeszcze znośnie sytuowani.**

Poważnym symptomem dla rządu jest to, że **w masach robotniczych wzrasta brak zatrudnienia.** Fabryki są zamykane jedna po drugiej. — Funkcyonują jeszcze tylko te, które przerabiają produkty rolne. **Brak żywności poczyna się dotkliwie odbijać także na kolejach żelaznych, gdzie grożą z tego powodu strejkiem.**

Nowa partya socyalistyczna w Finlandyi.

Po straszliwych represyach, dokonanych przez zwycięską „białą gwardyę" burżuazyi, dawna partya socyalno-demokratyczna została, jak wiadomo, rozbita i zmuszona ukrywać się w podziemiach. Dość powiedzieć, że trzy czwarte posłów znajduje się w więzieniu, pisma zamknięte, organizacye rozwiązane. Próby odbudowy partyi spotykają się z nieprzezwyciężonymi trudnościami. Na tym tle, prawdopodobnie, powstała myśl powołania do życia nowej partyi, bardziej umiarkowanej, która przybrała nazwę „Socyalno-Demokratycznej Partyi Reformistycznej Finlandyi". Program tej nowej partyi zawiera, między innemi, następujące żądania: Ustrój republikański w Finlandyi, referendum (głosowanie ludowe) w kwestyach prawodawczych, utworzenie milicyi ludowej zamiast armii stałej, międzynarodowe sądy rozjemcze, całkowitą wolność słowa, prasy i zrzeszania się, równouprawnienie kobiet, uznanie religii za sprawę prywatną, oddzielenie Kościoła od państwa.

„Wygłodzona" Anglia.

Londyński korespondent haski „Algemeen Handelsblad" nazywa **stan aprowizacyi w Anglii wyśmienitym.** Sprzedaż chleba nietylko nie jest już w dalszym ciągu ujętą w system racyonowania, lecz istnieje nadzieja, iż w niedługim czasie jakość chleba nie będzie w niczem ustępowała jakości przedwojennej.

Ziemniaków i jarzyn Anglia posiada podostatkiem.

Również nie brak mięsa, którego wprawdzie nie można jeszcze nabywać w dowolnej ilości, atoli racye są z każdym prawie miesiącem obfitsze.

Cukru jest w Anglii odpowiednia ilość. Kawy i herbaty może każdy nabyć, ile tylko zapragnie. Także i kakao są znaczne zapasy.

Każdej chwili można nabyć banany i owoce południowe i to po stosunkowo umiarkowanych cenach.

Do rzadkości do pewnego stopnia należy obecnie w Anglii ser, dość trudno nabywać można również i świeże owoce, za to nie brak marmolad i powideł.

Nadzieje wygłodzenia archipelagu wielkobrytyjskiego w najbliższym czasie nie zrealizowały się dotąd, jak na to liczono w pewnych kołach, propagujących walkę łodziami podwodnemi bez wszelkiego ograniczenia, **dla której to nadziei z lekkiem sercem poświęcono między innemi i dobre stosunki z Unią północno-amerykańską.** — A i przyszłość podobno nie rokuje widoków stanowczego polepszenia się sytuacyi żywnościowej w Anglii. Anglia bowiem — jak oświadczył niedawno kntrolor żywnościowy Clynes w mowie, wygłoszonej w Manchesterze — nietylko, że pokrywa w dostatecznej mierze swe zapotrzebowanie, ale zdołała jeszcze zgromadzić pokaźne rezerwy pszenicy.

W związku z tym podajemy trafne, nie pozbawione pewnej dozy humoru uwagi „Arb. Ztg.":

Przed 2 laty lubiła prasa burżuazyjna podawać oficyalne wiadomości o nędzy głodowej w krajach koalicyi, uważając, że będzie to pociechą dla cierpiących dolegliwości obywateli państw centralnych, że mają towarzyszy niedoli. Dlaczegóż od pewnego czasu uporczywie skąpi się tej pociechy? Dlaczego nie pojawiają się żadne wiadomości o rewoltach głodowych w restauracyach paryskich, spowodowanych gorszą jakością szparagów lub zamierzonym racyonowaniem kompotu kalifornijskiego? Co więcej! publikuje się takie wiadomości, że — jak oświadczył angielski kontrolor żywnościowy — nie będzie się już wydawało słoniny na racyę, gdyż są jej wielkie zapasy, wystarczające w dowolnej ilości dla każdego. Może tedy tam, gdzie fabrykuje się wiadomości, ustaliło się przekonanie, że dla naszych mruczących żołądków lepsza jest prawda, niż nieprawda. Dobrze jest wiedzieć, że na świecie dość jest słoniny dla wszystkich ludzi. Dzisiaj darowujemy nieprzyjaciołom cały nadmiar tłuszczów, ponieważ krzepi nas nadzieja, że przynajmniej po wojnie zasiądziemy do zastawionego stołu, chociażby z tymi, którzy nas dzisiaj wygładzają.

Wręczenie sztandarów pierwszej dywizyi armii polskiej we Francyi.

Piotrkowskie „Wiadomości Polskie" w ten sposób opisują uroczystość wręczenia sztandarów armii polskiej we Francyi:

Wszystkie gazety francuskie oraz szwajcarskie i włoskie donoszą o przebiegu ceremonii, która się odbyła 22 czerwca w pobliżu frontu, wręczenia sztandarów pierwszej dywizyi armii polskiej, ofiarowanych przez miasta: Paryż, Verdun, Nancy, Belfort. Na uroczystości obecni byli pp. Poincare, Pichon, gen. Archinard (dalej wyliczeni są delegaci wojskowi Anglii, Stanów Zjednoczonych, Włoch, reprezentanci ministr. spraw zagr., wojny, komisyj parlamentarnych i t. d., oraz przedstawiciele instytucyi polskich, w tej liczbie R. Dmowski, red. Nap.).

Uroczystą przemowę wygłosił p. Poincare; przypominając sławną przeszłość Polski, wyraził się w tych słowach:

„Od tej chwili synowie Polski nie będą więcej walczyli pod cudzym sztandarem, posiadać będą swoje własne barwy. Przybył tak licznie z kontynentu amerykańskiego uformowali oni oddzielną armię, która walczyć będzie po stronie aliantów nie tylko dla wspólnego ideału narodowego. Cały świat ma oczy utkwione w was. Czyż los Polski mógłby go pozostawić obojętnym? Niemcy nawet udawały, że nie są nań nieczułe, (luka cenz.). Lecz po przykładzie Belgii Polska wie dzisiaj, co znaczą obietnice niemieckie (luka cenz.). Terytoryum jej stałoby się ostatecznie zdobyczą państw centralnych, gdyby losy Polski były im powierzone. Ci, którzy zgwałcili prawo Alzacyi, Lotaryngii i Belgii mogą mieć wprawdzie na ustach słowa sprawiedliwości i wolności, lecz nikt im nie uwierzy. Wszyskie narody zgnębione: Polacy, Czesi, Jugosłowianie, Włosi pokładają całą swą nadzieję w zwycięstwie naszej broni. W dniu, kiedy prezydent Wilson wystąpił czynnie po stronie aliantów, oznajmił on, że jedność odbudowania niepodległej Polski jest jednym z zasadniczych warunków przyszłej równowagi europejskiej. Kierownicy rządów angielskiego, włoskiego i francuskiego, zebrani niedawno w Wersalu, podnosząc tę samą myśl, uznali, że naród polski, aby módz swobodnie oddychać, musi mieć dostęp do morza. Cała przyszłość narodu jest w tych sztandarach. Kto z pośród was, Polacy, kto z pośród nas, Francuzów, może wątpić o jutrze? Nie na to od czterech lat Francya walczy piędź za piędzią na swej zakrwawionej ziemi, by odstąpić od prawa, by zdradzić wolę braterskich narodów; nie na to wspaniałomyślna Ameryka wysadza codziennie na brzegi tysiące młodych ludzi, dążących do połączenia się z dzielnemi dywizyami gen. Pershinga i do zmierzenia się z wrogami rodu ludzkiego — aby pozostawić Europę i świat cały, wydanych na ciągłą groźbę imperyalizmu niemieckiego, na wznowienie napadów i uderzenia siły brutalnej. Orzeł Biały może znów rozwinąć skrzydła; szybować będzie wkrótce w jasności rozpogodzonego nieba i w promieniach ostatecznego zwycięstwa".

P. Poincare wręczył następnie sztandary i chorągwie, oraz przypiął krzyż legii honorowej do chorągwi kompanii polskiej z Bajonny, poczem wojsko defilowało przed prezydentem.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez kapelana wojskowego polskiego, podczas którego poświęcono sztandary. Po nabożeństwie kapelan wygłosił formułę przysięgi na wierność Ojczyźnie, którą złożyli zgromadzeni żołnierze.

Przysięga ta brzmi jak następuje:

„Przysięgam przed Bogiem, złączonym w Świętej Trójcy, wierność mej Ojczyźnie jednej i niepodległej, przysięgam, że gotów jestem oddać me życie dla zbawienia Świętej Sprawy, przysięgam bronić mego sztandaru aż do ostaniej kropli krwi, pozostać wiernym dyscyplinie i posłusznym naczelnikom, przysięgam, że przez wszystkie czyny moje pozostanę wiernym zasadom honoru żołnierza polskiego. Amen."

Z dalszego opisu przytaczamy jeszcze, iż sztan-

---

ruszyli gromadnie do drzwi. I wtedy stała się ta straszna rzecz. Wszyscy oskarżali później Mac Tawisza, ale on przyznał tylko, że ładunek był trochę może za silny. Jakbądź było, wybuchnął pod fundamentami domu, który zatrząsł się w posadach, podniósł do góry i opadł znowu. Naturalnie porcelana na stole poszła w drzazgi a zegar ścienny stanął. Z okrzykiem o pomstę trzej mężczyźni popędzili w cienie nocy i rozpoczęło się bombardowanie na dobre.

Gdy wrócili, nie było śladu Bertiego. Powlókł się on do kancelaryi, zatarasował wejście i w pół-omdleniu runął na podłogę. Przywaliła go mara jałowcowa, w której po tysiąc razy ginął chlubną śmiercią. A w okół niego bohaterska walka toczyła się dalej. Nad ranem, złamany i obolały wskutek „katzenjammeru" jałowcówki wyczołgał się na werandę, by ku zdumieniu swemu spostrzec, że słońce jest jeszcze na niebie a Bóg prawdopodobnie w niebie. Gospodarzy swych zastał przy życiu i w pełni sił.

Harriwell nalegał nań wprawdzie, by zatrzymał się jeszcze, lecz Berti nie dał się odwieść od wrócenia „Arką" do Tulagi, gdzie na krok nie ruszył się z domu komisarza. Na drugi dzień zabrał go stamtąd jego pierwotny parowiec. Powitały go damy-pasażerki jako bohatera, podczas gdy kapitan Main — jak zwykle — nie zwracał niczyjej uwagi. Niemniej jednak ten ostatni posłał Sydney dwie skrzynki najlepszej wódki, gdyż nie był pewien, kto lepiej wywiązał się z swego zadania: czy szyper Hansen czy pan Harriwell, o ile szło o zaznajomienie Bertiego Arkurright z dzikiem życiem na strasznych Salomonach!

dar wręczył z krótkiem przemówieniem pułkownikowi 1 pułku strzelców polskich gen. Gouraud (przedstawiciel min. wojny).

Wedle „Wiadomości Polskich"

przemówienie to brzmiało:

„W chwili, gdy grzmią armaty, oddaję wam z ufnością ten sztandar polski. Wielkie cnoty wojskowe są to: odwaga, wytrwała dyscyplina i wola zwycięstwa. Wola ta podwójną jest u was, gdy szlachetna sprawa, za jaką walczą Francya i aliaci, sprawa niepodległości narodu, jest jednocześnie dla was zmartwychwstaniem".

W obronie piękna starej kultury.

(Francya a Ameryka).

W rocznicę święta wolności 14 lipca poświęciła prasa francuska Stanom Zjednoczonym bardzo wiele artykułów, w których imieniem ludu francuskiego składała hołd młodym, potężnym siłom geniusza amerykańskiej republiki. Wśród tych fejletonów charakterystyczny jest artykuł „Tempsa", który przy całym uwielbieniu i wdzięczności dla Ameryki pozwala sobie na pewne skromne uwagi, odnośnie do wielkiej sojuszniczki Francyi:

Ameryko! Młoda bojowniczko z płonącą duszą, pijana Amazonko, która rwiesz się do zwycięstwa i pełna niecierpliwości drżysz na zew armat — otrzymasz jutro uroczysty hołd Francyi. Ten dzień będzie dla ciebie apoteozą tryumfu.

Za tryumfatorem rzymskim, ciągnącym na Kapitol, szedł niewolnik, który gorzkie wygłaszał słowa, co miało ten cel, aby bohater w oszołomieniu swego ubóstwienia nie zapominał, że jest tylko człowiekiem. I ciebie nie obrazi, jeżeli na krótką chwilę przerwiemy chór pochlebstw i przemówimy do ciebie nieco poważniej, aby Ci przedstawić nasze nieokreślone obawy, które wyczuwamy wśród ogólnego chóru uwielbienia.

Ty jesteś piękna, jesteś silna, jesteś młoda i przychodzisz bić się w bardzo starym kraju. Czyż nie jesteśmy ludźmi już nieco zaśniedziałymi w naszych przyzwyczajeniach i rutynie, czyż nie zapleśnielibyśmy już w cywilizacyi, w tradycyi, czyż nie tkwimy w przesądach? Jesteśmy bardzo starym ludem, który z miłością odnosi się do swych wspomnień, do bardzo wielu pyłem już pokrytych rzeczy, mających tylko dla nas wartość.

Gdy ty przyszłaś ku nam, roześmiałaś się: nie znalazłaś niczego, coby było na miarę twej postaci młodej olbrzymki. Wszystko wydało ci się małe: koleje, domy, miasta i idee. Podjęłaś się ulepszyć wszystko i natychmiast rozpoczęłaś zmieniać nasze mieszkanie. Przyglądaliśmy my ci się w niemym zdumieniu. Budujesz, burzysz, wykorzeniasz, zasadzasz — i my nie poznajemy już naszego mieszkania i naszego ogrodu. Na miejsce grządek staje fabryka, a cieplarnia dla orchidei zamienia się na garaż automobilowy.

To jest bardzo dobrze. Niech wzdychają ci, którzy nie chcą żyć ze swoim wiekiem.

Lecz, o potężna! Miej uwagę na kilka starych zabytków naszego salonu, oszczędź kilka młodych drzew w naszym parku. Nie gniewaj się jeżeli żywimy niejaką obawę przed wspaniałą potęgą twoich silnych ramion! Wydajemy ci naszą własność. Obalaj według upodobania naszą przestarzałą maszynę administracyjną, której zardzewiałe koła zgrzytają, wyrywaj brutalnie biurokratów ze snu, wyrzuć ich zieloną teczkę z aktami za okno. Zbudź także tych naszych kupców i przemysłowców, którzy się zadowalają miernymi marzeniami. Przemień nasze pociągi, dworce, nasze porty, samochody, telefony, lecz — litości! — nie pozwól, aby wycięto wszystkie róże Francyi dla przygotowania drogi, którą twój rumak stąpać będzie!

Tyś niewinna temu — wiemy o tem. Tylko zbyt gorliwi pochlebcy podjęli się tego zadania. Aby ci się przypodobać, chcieli ci ofiarować uroczyste całopalenie. Ustawili stos ze wszystkich książek naszych bibliotek i na nim chcą spalić wszystkie te niewczesne i niepożyteczne istoty, które się nazywa poetami, rzeźbiarzami, muzykami albo myślicielami. Już się ich wyszydza, już uczy się młodzież lekceważenia dla nich. — Twoja siła przemysłowa zawróciła wszystkim w głowach. Nasze dzieci marzą o tem, aby pewnego dnia stać się królami naftowymi czy aluminiowymi. Chcą odbudować nową Francyę według twego wzoru, chcą wyciąć nasze lasy, naszym rzekom kazać pracować, zabudować fabrykami nasze doliny i zburzyć mury miasta marzeń.

Powiedz im, że się łudzą, jeśli myślą, że w ten sposób przychlebią się tobie. Powiedz im, że Francya, z którejby się wypędziło zbytkowny przepych myśli, nie byłaby już Francyą, nie opłaciłoby się, by jej synowie stawali w jej obronie. Powiedz im, że ty kochasz naszą kulturę i że nie przyszłaś, aby ją wypędzać z republiki Platona. Powiedz im, że w społeczeństwie narodów potrzeba naszych sił intellektualnych. Ty tylko możesz ich powstrzymać na drodze wandalizmu, na którą zeszli w nierozwadze uniesienia.

List ze Lwowa.

Echa strejku w komisyach zasiłkowych. — Z wiecu nauczycielskiego. — Akcya obronna lokatorów

(Koresp. „Naprzodu").

Lwów, 25 lipca.

Trzy zdarzenia dni ostatnich zajęły uwagę Lwowa. Walne zwycięstwo odniesione przez pracowniczki Komisyi zasiłkowych wywołało wielkie wrażenie. Był to pierwszy bowiem strejk tego rodzaju. Już dziś dla nikogo nie ulega wątpliwości, że pracownik biurowy jest takim samym proletaryuszem, jak każdy inny robotnik (w chwili obecnej często nawet jest jeszcze gorzej sytuowany). Jasne jest, że wspólne ma interesy z robotnikami i solidarnie wspólnemi chadzać musi drogami. Ta prawda nie zawsze dla wszystkich była oczywistą.

Strejk w komisyach zasiłkowych położył temu kres. Proletaryat inteligencki lwowski rozpoczął walkę o swe prawa. Rolę „batalionu szturmowego" odegrały pracowniczki komisyi zasiłkowych, odnosząc dzięki zwartej organizacyi zwycięstwo.

Drugim zdarzeniem dnia była niedzielna demonstracya nauczycielstwa ludowego. I tu uderza to samo. Śmiałe wołanie o swe prawa, a przedewszystkiem nadzwyczajna wprost sprężystość organizacyi. Samo obesłanie „Zjazdu delegatów zebrań powiatowych nauczycielstwa ludowego", jak nazwa wiecu wskazuje, było owocem pracy zakrojonej na olbrzymią skalę. Cóż dopiero mówić o samym zgromadzeniu, które wypadło rzeczywiście imponująco.

Nie będę opisywał przebiegu obrad i rezolucyi, które doszły was inną drogą, obowiązkiem mym jednak jest zapoznać czytelników z epizodem, jaki miał miejsce, a który został z całą świadomością przez tutejszą prasę przemilczany, mimo, że był on punktem kulminacyjnym Zjazdu.

Otó tow. Artur Hausner w przemówieniu swym wskazał, że dyskusya jest zbędną, gdyż nauczycielstwo ani siebie, ani nawet racdy Ohęckiego przekonywać nie potrzebuje. Wiec powinien być demonstracyą sił. Pozostawieni jesteśmy sami sobie. Spójrzcie na swe siły. Stworzyliście taką organizacyę, że ona sama jest już czynem. Twórzcie dalej czyny, a możecie stworzyć czyn, jak stworzył czyn Piłsudski,

Tu burza oklasków przerwała mówcy. Jak jeden mąż powstała cała sala i trybuna. Odśpiewano dwukrotnie „Jeszcze Polska". Zgromadzenie zamieniło się w olbrzymią demonstracyę na cześć komendanta. Jeden z następnych mowców podchwycił słowa tow. Hausnera i zaproponował pochód demonstracyjny. Wniosek przyjęto. Epizod ten nadał charakter Zjazdowi, który w rzeczywistości zamienił się w demonstracyę na cześć komendanta,

Wspomnieć trzeba jeszcze o wiecu lokatorów. Nazajutrz po wiecu nauczycielskim ta sama sala ratuszowa zgromadziła olbrzymią masę lokatorów, którzy radzili nad akcyą samoobrony. — Wszelkie dotychczasowe wysiłki okazały się bezskuteczne, wobec czego lokatorzy postanowili sami szukać środków zaradczych. Zorganizowano „Stowarzyszenie ochrony lokatorów". — Przebieg wiecu i uchwalone wnioski pozwalają rokować, że akcya zaczyna być traktowaną poważnie. I w tej sprawie członkowie naszej partyi brali wybitny udział. Tutaj położył nieocenione zasługi tow. dr Słupnicki, jako jeden z organizatorów wiecu i stowarzyszenia, który wszedł też do nowowybranego wydziału. Projektuje się również wydawanie specyalnego pisma poświęconego ochronie lokatorów. P. M.

W obronie kresów zachodnich.

Z Zarządu T. S. L. otrzymujemy następujące informacye:

„Na stacyi Oświęcim kilku Niemców-kolejarzy następnie urzędników zatrudnionych w cynkowni i w gazowni wysyłali dzieci swoje koleją do Dziedzic, gdzie uczono je w szkole Towarzystwa „Deutscher Schulverein". Nauczyciel tej szkoły przez tutejszych kolejarzy Niemców rozpoczął agitacyę za założeniem przez „Deutscher Schulverein" w Oświęcimiu na dworcu szkoły ludowej niemieckiej. Kilku Niemców tutejszych namawiało cały szereg robotników Polaków, aby podpisywali petycyę do c. k. Dyrekcyi kolei północnej we Wiedniu o założenie takiej szkoły dla kolejarzy, obiecując tutejszym robotnikom kolejowym Polakom ulgi przy zdawaniu egzaminów fachowych w języku niemieckim.

Rzeczywiście zdarzyły się wypadki, iż w ostatnich czasach beznagannie od kilku lat służących prowizorycznie kolejarzy uznano przy egzaminie fachowym za niezdolnych jedynie tylko dlatego, że nie władali należycie językiem niemieckim. W ten sposób przyrzeczenie Ministerstwa kolei, iż po dwóch latach służby kolejowej robotnik dostanie dekret, stało się dla całego szeregu Polaków illuzoryczne, skoro nie władają językiem niemieckim, znajomość którego ma być rzekomo konieczną do uzyskania dekretu. Pod wpływem tej agitacyi i wyników takich egzaminów około 50 rodowitych Polaków podpisał ową petycyę z założeniem szkoły ludowej w Oświęcimiu na dworcu (recte w Brzezince) kosztem dyrekcyi kolei północnej. Towarzystwa w Oświęcimiu żadnej akcyi przeciw temu nie podjęły, mimo iż organizacye socyalistyczne polskie przyrzekały współdziałanie.

Dnia 24. lipca 1918 na dworcu w Oświęcimiu odbyło się liczne zgromadzenie kolejarzy należących do organizacyi socyalistycznych. Agitatorzy niemieccy przekładali konieczność założenia takiej szkoły ludowej niemieckiej, tłomacząc się tem, iż dzieci ich muszą wśród wielkiego niebezpieczeństwa obecnie wczas rano wyjeżdżać pociągiem do Dziedzic, przyczem zaręczali, że dzieci Polaków przyjmować nie będą. Przeciw temu roszczeniu wystąpił imieniem komitetu partyjnego socyalistycznego w Oświęcimiu Dr W. Bałanda a cały szereg robotników kolejowych Polaków poparł wywody referenta. Niemcy mimo to uświadczyli, że swój zamiar wykonają.

Wśród obopólnego rozgoryczenia podurzędnik kolejowy T. Herlinger po niemiecku wykazał Niemcom, że wśród ogólnego naprężenia stosunkami wojennymi nie powinni takiego roszczenia podnosić, bo to przyczynia się do zaostrzenia walki narodowościowej. Niemcy wynajęli już mieszkanie na szkołę ludową niemiecką w Brzezince, niedaleko Oświęcimia. — Dyrekcya kolei północnej we Wiedniu na razie odrzuciła ową petycyę o założenie i wspieranie szkoły ludowej niemieckiej. Niemcy nie dają za wygraną, zbierają ponownie podpisy i chcą wysłać deputacyę do Ministerstwa kolejowego".

W sprawie powyższej redakcya „Naprzodu" oczekuje bliższych wiadomości od towarzyszy oświęcimskich.

Komunikat austryacki.

Na włoskiej widowni wojny bezskuteczne nieprzyjacielskie ataki ogniowe, oraz ogień przeszkadzający, zwrócony na obszary poza frontem. Porucznik Linke Crawford, zwyciężył w walce napowietrznej po raz 27.

Na froncie albańskim ponawiał nieprzyjaciel silne ataki przeciw naszym stanowiskom na południowym brzegu Semeni i na grzbiecie wzgórz Mali Siloves.

Z wojsk naszych, które częścią dzielnym oporem, częścią mężnymi przeciwatakami udaremniły wysiłki nieprzyjaciela, zasługuje na wzmiankę batalion pospolitego ruszenia III/29 i górno-węgierski koszycki graniczny batalion strzelców Nr. 3.

Szef sztabu generalnego.

Ze świata.

HYENY WOJENNE. U spedytorów w Pradze urządzono nagonkę, przyczem znaleziono u jednego spedytora 34.844 kilogramów skóry, która przy dzisiejszych cenach warta więcej niż milion koron. Ponadto skonfiskowano wielką ilość środków żywności.

TRZY GĘSI — 1480 KORON. Pewien Wiedeńczyk, będący na kuracyi w Karlsbadzie, kupił w pobliżu miejsca kąpielowego trzy gęsi od gospodarza, za które zapłacił 1480 koron. Ciężar

trzech gęsi razem wynosił 31 i pół kg., z czego wypada 1 kg. po 47 koron.

200 KORON ZA BOCHENEK CHLEBA. Z Wiednia donoszą: Do jakich potwornych cen doprowadził handel łańcuszkowy chlebem, wykazał dowodnie wypadek, który się niedawno tu rozegrał: Uwagę licznych przechodniów w I. okręgu miasta zwracał mężczyzna, ubrany w chłopski strój węgierski, który zbliżał się do poszczególnych ludzi, proponując im tajemniczo kupno zawartości zawiniątka, trzymanego w rękach. — **Chodziło tu o bochenek węgierskiego chleba za cenę, śmiesznie małą, bo tylko... 200 koron** (słownie: dwustu koron w. a.). Jeden z przechodzących oficerów, wzburzony tem do żywego, spowodował zaaresztowanie dowcipnego handlarza. W komisaryacie policyjnym okazało się, że **chleb ważył 11 kilogramów.**

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W NIEMCZECH. Telegram Biura Wolffa podaje pod datą 30 b. m.: Dzisiaj rano wykoleił się pociąg na linii Zantoch—Gurkow w pobliżu Landsbergu. To pociągnęło także katastrofę jadącego po sąsiednim torze pociągu towarowego. W obu pociągach wybuchł pożar. Dotychczas stwierdzona liczba zabitych wynosi 40 osób, zranionych 21 (między nimi 2 lekko).

UWOLNIONY W PROCESIE O ZDRADĘ STANU. Przed senatem sądu dywizyjnego w Wiedniu stawał jedn. ochotn. dr fil. Jan Wertheim, oskarżony o zbrodnię zdrady stanu z par. 334 wojsk. ust. karnej. Podłożem oskarżenia była mowa, jaką obwiniony wygłosił 20 czerwca br. na ulicy przed domem robotniczym do wielkiej ilości strejkujących robotników i robotnic. Dr Wertheim miał wzywać robotników, aby nie kończyli strejku, nie wracali do pracy, lecz przez strejk ogólny, do którego się przyłączą i bracia węgierscy, wymusili pokój. Po przeprowadzonej rozprawie został dr Wertheim od oskarżenia uwolniony i natychmiast wypuszczony na wolność.

NAJSTARSZY NA ŚWIECIE WIĘZIEŃ. Pewien Dalmatyńczyk zmarł onegdaj w 106 roku życia w zakładzie obłąkanych w Szybeniku. — Przed 3 laty staruszek ten oskarżony o zbrodnię stanu, skazany został na śmierć przez powieszenie, wyrok jednak został niebawem zmieniony na karę 15-letniego więzienia. Dalmatyńczyk w pierwszych tygodniach więzienia popadł w obłąkanie i ostatnie lata przepędził w zakładzie dla obłąkanych.

AUTOMATYCZNY ŻOŁNIERZ. Duński inżynier opatentował aparat, który nazwał „automatycznym żołnierzem". „Daily Mail" opisuje ten przyrząd następująco: Aparat składa się z cylindra stalowego, który zwykle tkwi w drugim, większym cylindrze. Wpuszcza się go prostopadle do ziemi. Z pomocą bardzo pojedynczego mechanizmu, poruszanego zapomocą telegrafu bez drutu, wysuwa się wewnętrzny cylinder na dziesięć cali z ziemi, a równocześnie przystosowany do niego karabin maszynowy oddaje 400 strzałów w dowolnym kierunku. Tymi automatycznymi żołnierzami można kierować z odległości 6—8 km. Próby robione z nimi okazały, że kilkaset takich „żołnierzy" może obronić łatwo pewne stanowisko przed wszystkimi atakami piechoty, nawet bardzo licznej. Można ich „pokonać tylko wtedy, jeśli się jednego po drugim będzie niszczyło, co wymaga żmudnej pracy. — Duńskie koła militarne są przekonania, że możnaby tych automatycznych żołnierzy ustawiać w miejscach, wystawionych na najliczniejsze ataki, przez co oszczędzałoby się własnego wojska.

Jak widzimy pomysł wcale oryginalny — ma tylko jedną usterkę — zanadto trąci fantastycznością.

ZUŻYCIE AMUNICYI W WOJNIE ŚWIATOWEJ. W 600 starciach i bitwach wojny roku 1870—71 oddała niemiecka piechota okrągło 220 milionów, polna artylerya 338.309, a ciężka artylerya 320.000 strzałów. Liczby te w porównaniu z olbrzymim zużyciem amunicyi w wojnie światowej są znikomo małe. Już podczas wielkiej ofenzywy w 1915 oceniono dzienne zużycie amunicyi po obu stronach na 300.000 strzałów armatnich. W bitwie pod Arras 1917 r. wystrzelili Anglicy przez 4 dni 6 razy tyle granatów, ile ich spotrzebowała cała wojna francusko-pruska. W bitwie pod Verdun obie strony w jednym dniu oddały około miliona strzałów. Jeżeli się przyjmie, że przeciętnie oddano w tygodniu $^{1}/_{7}$ część, a zatem 1 milion strzałów (gdyż najwyższej ilości miliona strzałów wymagał najzaciętszy 1 dzień bitwy), a przeciętną wagę metalu oznaczy się na 45 kg., to dojdzie się do rezultatu, że przez 30 tygodni właściwie trwającej bitwy na ten obszar spadło 1,350.000 tonn. Dla transportu tej masy żelaza potrzebaby było 135.000 wagonów kolejowych. Pole bitwy miało mniej więcej 2609 km. rozciągłości, według tego więc obliczenia na każdy hektar ziemi spadło 50 tonn. Wartość tej ilości stali przewyższa wartość ziemi, którą żelaznym zasiewem pokryła.

DOMOWE FARBOWANIE. Wobec drożyzny materyałów na ubranie i bieliznę, a jeszcze bardziej wobec coraz gorszej ich jakości, nie od rzeczy będzie zapoznać się ze sposobem farbowania nici lnianych i bawełnianych, oraz materyałów bawełnianych i wełnianych. Nowoczesny przemysł farbiarski wytwarza tak dobre i tanie fabrykaty, że z zupełnym spokojem można z nich korzystać. Tkaniny barwione nimi mają piękny i trwały kolor, tylko, jak praktyka wykazała, należy brać mniejszą nieco ilość wody niż jest w przepisie, przez co otrzymuje się intenzywniejszą barwę. Wszystkie tkaniny, szczególniej suknie i pończochy muszą być czysto uprane a tłuste plamy bezwarunkowo wywabione. Wełny i bawełny nie można razem farbować. Wodą najodpowiedniejszą do farbowania jest miękka woda deszczowa. Baczną należy zwracać uwagę na ciężar tkaniny, którą się ma barwić i w tym wypadku lepiej nie być zbyt oszczędnym. Jeśli się bowiem przekroczy przepisaną wagę w stosunku do odpowiedniej ilości farby, otrzyma się bladą i nieładną barwę. Odnosi się to szczególnie do czarnego koloru i w tym wypadku dobrze jest dla otrzymania odpowiedniej czarnej barwy barwienie powtórzyć. Po ufarbowaniu płucze się materyę najpierw w gorącej, a następnie w chłodnej wodzie póty, póki zmieniana wciąż woda nie będzie zupełnie czysta, gdyż dopiero wówczas można być pewnym, że ak ubarwiona materya nie puści farby.

Suknie i wszelkiego rodzaju ubrania należy popruć i oczyścić z nici bawełnianych lub jedwabnych, któremi najczęściej są szyte, gdyż barwią się one inaczej niż tkaniny wełniane.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).